

Na Rok fr. 12.
 Na miesiąc sześć 7.
 Na miesiąc trzy 4.
 W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmują *L'Agence Polonaise*, rue de Kuisbroek, 56, Bruxelles.
 W Anglii opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmuje *J. JACKOWSKI*, 10 Duke street, St-James's, London.

Prenumeratę na Trzeci Maj, w Paryżu, i po całej Francji, przyjmują oddział Biura Korrespondencji *Messageries Lafitte et Caillard*.
 Wszelkie przesyłki pieniężne adresować do *M. Boczkowski, franco*, rue Suger, 3.

41 GRUDNIA 1847.

PROCES POZNAŃCZYKÓW W BERLINIE.

W tych dniach dzienniki Niemieckie i Francuskie ogłosiły wyrok Sądu Berlińskiego. *Journal des Debats* z d. 6 b. m. taką daje relacją.

« Odbieramy dziś z Berlina wiadomość o wyroku ogłoszonym d. 2 b. m. w Processie Polskim.

« Trybunał wcale niezgodził się na konkluzję Prokuratora Królewskiego, który zarzucał najciężej oskarżonym, *główną zdradę Stanu (hochverrath)* skazani oni tylko zostali jako winni *zdrady kraju pierwszego rzędu (landesverratherei erster classe)*. Ta różnica zdaje się wprowadzona została dla tego, aby ułatwić udzielenie amnestii, wszakże w niczem niezmienna kary, *landesverratherei* równie jak *hochverrath* pociągają karę śmierci, utratę szlachectwa, obywatelsiwa, kokardy narodowej i konfiskatę majątku.

« O godzinie 9tej zrana Trybunał otworzył Sessję i przywołano imiennie oskarżonych, wielu z nich było nieobecnych, jako wypuszczeni za złożeniem kaucji, a nieuważano potrzeby ich sprowadzać, albowiem wiadano że uwolnieni zostaną, stu osmdziesięciu tylko byli obecni przy ogłoszeniu wyroku.

« Ośmiu zostało skazanych na śmierć przez ucięcie głowy toporem, utratę szlachectwa, kokardy narodowej, i konfiskatę majątku jako to : Ludwik Mierostawski, — Władysław Kosiński, — Stanisław Felix Sadowski, — Seweryn Elżanowski. — Józef Łobodzki, — Stanisław Ceynawa, — Józef Putkammer Kleszczyński, i Apoloniusz Kurowski.

« Na dożywotne więzienie w fortecy i utratę szlachectwa następujący : Wincenty Chachulski, — Henryk Poniński, — Józef Szoldski, — Franciszek Antoniewicz, — Kazimierz Błociszewski, — Franciszek Kobyliński, — Józef Żmijewski, — Konstanty Waleszyński, — Michał Tchorzewski, — Stanisław Lipiński.

« Na dożywotne więzienie w fortecy i na utratę kokardy narodowej : Ludwik Poliski, — Stanisław Radkiewicz.

« Na dożywocie w Domu poprawy : Albert Wojciechowski, — Wilhelm Wysocki. — Jan Mazurowski. — Antoni Świątka, — Jan Danowski, — Alexander Neyman, — Xawery Okulicki, — Seweryn Nawrocki, — Alexy Strzyżewski, — Jan Głębocki.

« Na 25 lat więzienia w fortecy, utratę szlachectwa, kokardy narodowej i konfiskatę majątku : Adolf Malczewski, — Hippolit Trapczyński.

« Na 20 lat więzienia w fortecy, utratę szlachectwa i kokardy narodowej : Alfons Białkowski, — Lucjan Pławeński, — Romuald Gozimirski, — Józef Szrayber, — Franciszek Gozimirski, — Józef Klatt, — Jan Tomicki, — Erazm Niesiołowski, — Mikołaj Smoleński, — Marcelli Chruszczewski, — Józef Malinowski, — Konstanty Milewski, — Wawrzyniec Deręgowski, — Józef Essman, — Ludwik Burchart. — Sześciu ostatnich po wysiedzeniu więzienia, jeszcze mają być wygnani za granicę Państwa.

« Na 20 lat więzienia w fortecy, na utratę kokardy narodowej i konfiskatę majątku : Karol Fryderyk Liebelt, — Leopold Mieczkowski.

« Na 15 lat więzienia w fortecy : Ignacy Lebiński, — Tadeusz Lejewski, — Henryn Lewandowski, — Tomasz Stankiewicz, — Michał Blendzki, — Jan Frost, — Teofil Ludke, — Jan Ciesielski, — Franciszek Dobry, — Władysław Spiller, — Norbert Szumann, — Wilhelm Veeth, — i Wojciech Gołębiowski, ten ostatni po wysiedzeniu więzienia na wygnanie z Państw Pruskich.

« Na 8 lat więzienia w fortecy skazanych zostało 25 oskarżonych. —

« Na 6 lat więzienia Doktor Matecki. —

« Na 2 lata więzienia w fortecy za zdradę kraju *drugiego rzędu*, i na opłacenie kosztów w ilości 200. talarów ; Bronisław Dąbrowski. —

« Dwóch zostało skazanych na 2 lata. — Jeden na 18 miesięcy. — Pięciu na rok jeden więzienia w fortecy. —

« Stu piętnastu z oskarżonych zostali wypuszczeni dla braku dowodów, w liczbie tych właściciele znacznych majątków, jako to : Seweryn Mielżyński, Ignacy i Konstanty Bnińscy, Grabowski Edward, Łącki Władysław, Niegolewski Władysław, Jarochoowski Edward i t. d. ; których Rząd pod rozmaitemi pretextami dla różnych swych widoków poaresztował, i tak : P. Jarochoowski był Dyrektorem Banku Rolniczego w Poznaniu, a P. Niegolewski członkiem Rady tegoż Banku, posadził ich Rząd o udział w spisku, aby miał powód wprowadzić *Kommissarza Królewskiego* do rzeczzonego Banku, dotąd prawnie wolnego od wszelkiej kontroli Rządowej. —

« Mała liczba oskarżonych była uznana za niewinnych — opłacenie kosztów processu cięży na wszystkich skazanych.

« Prezes Trybunału odczytał dekret w języku Niemieckim, odczytano go następnie w języku Polskim, — potem jeden z Assessorów odczytał powody wyroku szczególnego dotyczącego Mierostawskiego. — Był to długi wywód historyczny zamierzonego powstania w W. X. Poznańskim — i rozprawa prawnicza nad różnicą zbrodni *hochverrath* i *landesverratherei*, nareszcie drugą rozprawę nad znaczeniem wyrazu *Konstytucja (verfassung)* użytym w prawie na którym Prokurator królewski opierał oskarżenie. — To straszne słowo *Konstytucja* zastosowane w *Sądownictwie* aby nie stało się niebezpiecznym w *Polityce*, potrzebuje wielkich i długich Komentarzy !!

Oskarżeni słuchali wyroku z największą spokojnością — O godzinie 11. Prezes Trybunału zamknął sessję. — Pomimo ulewego deszczu tłumy publiczności cisnęły się do sali — silne oddziały piechoty i konnych żandarmów utrzymywały porządek. —

Wiadomo już naprzód, że nie będzie wykonania kary śmierci. — Spodziewają się albo amnestji, albo znacznego zmniejszenia wyroków. Zależeć wszakże to będzie mniej więcej od tego, o ile oskarżeni użyją służącego im prawa odwołania się o łaskę Królewską. W każdym razie jednak wypadnie opłacić kosztu processu, które są ogromne, — będzie to ciężki cios dla Szlachty Polskiej właścicieli, albowiem wszyscy skazani, podług praw pruskich są odpowiedzialni jedni za drugich, cały więc ciężar spadnie na kilku i sprawi zupełną ruinę ich majątku. » —

KILKA SŁÓW Z POWODU ROZESŁANEGO W TYCH DNIACH
PISEMKA POD TYTUŁEM :

Akt założenia Związku narodowego w Emigracji polskiej.

Wyszło w tych dniach pismo *Do braci Polaków*, datowane z dnia 18 Listop. 1847 r. To pismo opatrzone kilkudziesięcią podpisami, donosi Emigracji iż pośród niej staje nowe jakieś stronnictwo, a raczej jakie Związki dotąd nie oznaczony dokładnie. — Podpisy złożone są prawie z samej młodej Emigracji, która w skutek czy z przyczyny poznańskich i krakowskich wypadków, pomnożyła tułactwo nasze.

Na początku naszego emigracyjnego zawodu, jeżeli gdziekolwiek pojawiła się jaka socyalna doktryna uderzająca szczególnie nowością, natychmiast formowała się w pośród nas, pewne koło wiążące się w celu wyznawania tej doktryny. — To koło przybierało zawsze charakter swojego wzoru; a że królewsczyzna była wówczas w wielkiej nienawiści u wszystkich doktryn — i u Polaków więc, przy charakterze danej doktryny występowała opozycja przeciw królewsczyźnie. — Z tego punktu rzecz uważając, ten nowy związek Polaków o którym mówimy, najwięcej, o ile wiemy, promowany przez Panów Lepickiego i Dzwonkowskiego, jest tylko wspomnieniem pierwszej młodości Emigracji, dzieciunego jej umysłowego stanu. Słów tam o braterstwie niezmiernie wiele, Polska jest Chrystusem narodów, i tym podobne rzeczy, które, gdyby założyciele związku chcieli rozczytać się w starych szpargatach emigracyjnych nie znalazłby tyle nowemi ile się im dziś zdają w ich niewinności politycznej. — Pysznie przy tém kładą się ci panowie za mediatorów między szlachtą i ludem.

Nie możemy w istocie rozbierać surowo-pompacyjnego manifestu tych nowych w Emigracji, jak z pod ziemi wychodzących szermierzy, którzy zabierają się do wielkiej politycznej reformacji rodzaju ludzkiego, — musimy wyznać z prostotą iż rozczytując się w tym manifestie przychodzą nam na pamięć te czasy szczęśliwe dzieciństwa — w których udając dorosłych ludzi, powtarzając w grach naszej niedorośli fantazyi sprawy ludzkie, zaprzęgalimy cztery krzesel do kanapy i puszczałyśmy się tym sposobem w dalekie podróże, zachowując całą powagę przybranej roli furmanów i podróżnych. — Nie mamy za złe Panom Dzwonkowskiemu i Lepickiemu, tudzież innym furmanom tego nowego dzieciunego zaprzęgu, który się objawił w Emigracji nowym manifestem — ale nie mamy czasu zabawiać się podobnemi wspomnieniami lat nieodrżanych; jeżeli odwracamy się czasem do przeszłości, to po naukę a nie po rkoskoszne marzenia.

Dwóch czy trzech wszakże ze starzej Emigracji, rozkwiliło się pustotą młodszych i wrzęgło się w wesołe koło pod tytułem braterstwa, potakując siwemi wąsami temu uciesznemu gronu. — Nie mielibyśmy im, raz jeszcze powtarzamy, za złe tej zabawki gdyby czasy dla Polski nie były za ciężkie na podobne rozrywki. — Co się tycze młodych polity-

ków, którzy dla efektu zapewne wykrzykują na końcu swojego manifestu :

« Boże błogosław usiłowaniom naszym. »

Mybysmy rzekli :

Daj im wyrósć Panie !

A w czasie ich politycznej i intelektualnej małoletności, prowadź ich po bezpiecznych drogach !

SPRAWOZDANIE Z OBCHODU ROCZNICY 29 LISTOPADA

Towarzystwa Trzeciego Maja w Paryżu.

Przewodniczący Pułkownik Feliks Breański, Dyrektor Główny Towarzystwa Trzeciego Maja, otworzył posiedzenie mową następująca :

Szanowni Rodacy !

Oto siedemnasta rocznica Listopadowego powstania, którą dzisiaj na obcej ziemi obchodzimy, a wszelako teraz jeszcze, jak wszystkie poprzednie razy, mówić musimy o powodach, które dotąd stały na przeszkodzie wszystkim wysiłeniom Kraju; bo widzimy, że wiedza o własnych siłach i ufność w takowe, nie trafiły jeszcze, dość powszechnie, do przekonania polskich. Niepowiedziano sobie dotąd; że nasz być, naszą niepodległość, samym sobie chcemy być winni, dla tego też, nie wytknięto sobie pewnej drogi postępowania; a błakając się po bezdrożach, zdaje się wielu Polakom, że w dzisiejszym stanie rzeczy, Polska powstać nie może, że powstać nie powinna. Sądzą oni, że gdyby nawet naprawa społeczna nastąpiła, i gdyby różności pomiędzy klasami się zatarły, to jeszcze wtenczas rozpoczęcie ruchu samoistnego, byłoby szaleństwem i wystawiłoby kraj na niezliczone klęski; wedle nich, potrzebaby czekać jakiegoś obcego Bohatyrza, coby tę nieszczęsną Polskę, ciągnął za sobą na przedłużnicy.

Ludzie ci, w gruncie dobrzy Polacy, ale niemający wiary w własne siły, mają tylko przed oczami ofiary, na które walka o niepodległość, wystawić ich może, a nieobliczają korzyści, jakie walka ta, dla Kraju przynieść powinna.

Niebaczn! zapominają oni o tém, że ich biernie istnienie, samą koniecznością biegu rzeczy, daleko większe ofiary wywołać, i zagładę Ojczyzny spowodować może. Tak jest, okazano nam, jakie miały miejsce, powtórzyłyby się koniecznie masiły, jeżeliby rozsądni i prawi Polacy, przez swoją bezczynność, oddali ster sprawy narodowej, w ręce wicherzycieli; bo Ci ostatni, potrafią zawsze, osobiste widoki i swoje niepraktyczne teorie, stroić w pozór walki o niepodległość; a taki głos, trafia na ślepo do serca polskiego.

Cóż sprowadziło ostatnie smutne wypadki? Oto właśnie, niedostatek ludzi, tak w kraju jak i na Emigracji, chcących się zajmować sprawą publiczną. Rozważmy bliżej ten przedmiot: Rzeczą jest naturalną, że Emigracja, po smutnym doświadczeniu jakie wyniosła z listopadowego powstania, widząc opinię publiczną błakającą się ciągle, na rozległej przestrzeni marzeń, a mając wolność mowy i pisma, sądziła, i słusznie, że najlepiej czasu swego użyje, wyrabiając jedną przeważającą zasadę, aby nowemu wysiłeniowi Narodu lepszą przygotować dole. Gdyby to dzieło, znalazło było początkowanie, u ludzi dojrzałych i możnych, byłoby zapewne, inny wzięto kierunek; a może już dotąd widzielibyśmy Polskę swobodną; ale ludzie, mający obowiązek działania; po upadku Powstania Listopadowego, nie widzieli nic dogodniejszego, jak spokojnie zostawić przyszłość losowi. Jeden tylko w pośród nich człowiek, z małą bardzo pomocą, zajmował się, jak do dziś dnia się zajmuje, sprawą publiczną, z własnego uczucia powinności; ale że, czynności te, wedle jego zwyczaju, nie miały na celu, próżnej chwały i przechwałek, tylko istotę rzeczy, nie były dla tego głośnie, młodzież zaś bez doświadczenia a gorącego serca, ciszę tę, biorąc za bezczynność, popychana przytym, niecierpliwością, deklamacyami i radą nasłanych przez wrogów przywódców, zawiązała się w Towarzystwo, pod nazwą demokratycznego, rzuciła się do miotania obelg na cnoty i zasługi, a następnie do propagandy, która, trafnie przez wrogów użyta, sprowadziła rzeź galicyjską. Tym to sposobem jeden z wrogów naszych, zmaszał się krwią, którą, przy mniejszej jego zręczności, byłby się zapewne zmaszał, nasi społecznicy, z dołu reformatorowie.

Na lat kilka przed rozwiązaniem się tego smutnego dramatu, garstka Polaków, ze stanowiska narodowego rzeczy uważających, widząc z jednej strony, miecz w ręku szalonego, a z drugiej ciche usiłności, prawego i cnotliwego męża, nieoparte żadną dotykającą siłą; i nieczynność, niemal reszty dygnitarzy krajowych, zawiązała się również w zastęp wydatny, ale pod godłem Trzeciego Maja; w zastęp oparty na duchu tej wiekopomnej ustawy; aby tym sposobem walczyć szkodliwość teorii Towarzystwa demokratycznego i o ich następstwach, kraj ostrzegać; a przedstawiać środki zabezpieczające powstanie, od wypad-

ków jak rzeź galicyjska. Między środkami, jakie związek Trzeciego Maja, obrał sobie, do wywołania powstania, na zasadzie monarchiczno-konstytucyjnej, był jeden, którego, niektórzy przez samolubstwo, niektórzy przez niedokładne rozumienie rzeczy, nie podzielali; ale główny cel Towarzystwa nie znalazł oporu, a nikogo z ludzi roztropnych, i zjednał mu pewien rodzaj poparcia. Gdyby samoluby, tego poparcia nie byli osłabiali, złym przykładem własnej nieczynności, byłoby ono śmielsze, współdziałanie energiczne; a śmiałość rzecz można, że w takim razie, miejscaby nie były miały, klęska i zbrodnia, jakiej jeszcze nie było na świecie; a których powtórzeniu się, płacz niewieści, lub chronienie się za granicę, pewnie zapobiedz nie zdołają.

Raz przecież z tego popłochu otrząsnąć się godzi, a działaniem, nad naprawą społeczną, połączonym z dążnościami oswobodzenia kraju, zapobiedz powrotowi okrucieństw, na wspomnienie których, krew się w żyłach ścina. Jeden tylko, ten jest środek ratunku; i takowy przy dzisiejszej uroczystości, w imieniu związku naszego wskazać, czuję się być obowiązany; bo związek nasz, umysłowo i moralnie, przysposabiając naród do powstania; nie może być posądzony o samolubstwo, własne widoki; bo nie przywłaszcza sobie, jak nigdy nie przywłaszczał, rządów krajowych; ale przeciwnie, o współdziałanie kraju się ubiegając, swoje osoby i mienie, oddał pod rozporządzenie męża, znanego z światła i patriotyzmu, który zawsze był i jest moralnym przewodnikiem narodu i czynnym sprawą narodowej motorem, a którego stanowisko jest takie, że go nikt zastąpić nie zdołał i nie zdoła.

Sumienne mam przekonanie, że tak postępując, związek nasz, dobrze się zasługuje krajowi i wytyka jedyną drogę ratunku. Bodajby głos mój był wysłuchany! Bodajby lepszy sprowadził skutek jak owe przestrogi naszego organu, dziennika Trzeci Maj, który jeszcze w roku 1840 na dniu 15 Marca karcie 57 tak się wyraził:

« Musiemy więc jeszcze raz zapytać się Towarzystwa Demokratycznego: Czyli rewolucya, pod hasłem, wszystko dla ludu przez lud, prowadzona przy niskiej oświacie tegoż ludu, przy prostodusznej jego łatwowierności, kiedy lud ten, łatwo może być uwiedzionym — za narzędzie przeciw własnemu interesowi użytym (urzędowe wyrażenie Towarzystwa Demokratycznego) Czyli rewolucya taka, pytamy: « ma rzetelne warunki siły? Czyli zapowiadana w ten sposób rewolucya, nie jest tylko blichtrą w oczy puszczoną?..... Nadto słuszne « mamy prawo zapytać się radykalistów: kto ich upewnił, że moskale « i niemcy, którzy, jak to dobrze wiadomo, starannie, w smutnej najszej przeszłości, wygrzebuja zarzewia bratniej rzezi, którzy, bronią « tą, już nie raz, na Polskę godzili — czyli ci sami niemcy i moskale, « i teraz nie zbiorą plonu z ziarna, jakie radykalizm, niebacznie, « radby na Polskiej zasiać ziemi? »

Bodajby klęska, która tak dotknęła naród dotknięcia, była ostatnią! Bodajbysmy z tego krwawego doświadczenia korzystać umieli! Na co się przyda, składanie winy, jednych na drugich, za to, czego odrobić nie można! Pomnijmy na to: że jak naród stanowi istotę — korpus ze tak powiem, Polski; tak Emigracja, z położenia swego, stanowi myśl i zmysły niemal, tężę samęj Polski; solidarność więc, co do odpowiedzialności, jest nierozdzielna; chodzi tylko, o harmonię tych dwóch organów.

Dla osiągnięcia tej harmonii, potrzeba, ażeby naród, miał za granicą jedno tylko ognisko; żeby się obywatele, zajmowali w kraju, naprawami wewnętrznymi; ale, żeby zarazem mieli ciągle na baczeniu sprawę niepodległości, do której bezprzestannie gotować się należy; a którą w dzisiejszym położeniu rzeczy, powinni wspierać pieniężnymi zasilkami, nie mogąc jej służyć bezpośrednio. Sprawa zaś ta, wsparta zasobami z kraju, będzie przez Emigrację, rozumnie i czynnie popierana; a skoro chwila nadejdzie, w której do czynu wiaść się będzie potrzeba, do którego, już nie szaleństwo, nie namiętności wyuzdane, ale miłość Ojczyzny i dobro powszechne, przy jasnej wiedzy o stosowności chwili, hasło wydadzą; w ów czas, nie potrzeba się lękać powrotu mordów bratnich i zgrozy; bo znajdzie się wtenczas gotowy Rząd, otoczony siłą wczesnie urządzoną i przysposobioną, mocen dać sankcyę prawu i porządkowi, a zniszczyć od razu, niecne i srogie zaburzenia, poskromić tłumy niesforne i chciwe rabunku.

Człowieka, zdolnego stanowić taki Rząd, wszyscy znamy; potrzeba tylko, abyśmy go, pod karą nowej rzezi, nowych mordów i pożog, wszyscy wspierali.

P. Kazimierz Zawistowski przemówił jak następuje:

Szanowni Ziomkowie!

Są w życiu każdego człowieka pewne nadzwyczajne epoki na które zawsze spogląda okiem pamięci i serca. — Kiedy go nieszczęście przytoczy, ucieka do wspomnień dni szczęśliwszych, żałuje że przeminiły; lecz pociesza się nadzieją że jeszcze powróca. Wśród nieszczęść i ucisku, naród polski czeka pociechy w niezbyt oddalonej przeszłości; a wspomnienie 29 Listopada, tego dnia błogosławionego w którym szeroko odetchnął duchem wolności, obudza w nim nadzieję że jeszcze podobny dzień obaczy, obudza przekonanie że przyjdzie moment kiedy zostanie wolnym; lecz już nie na czas krótki ale na zawsze.

Dziś zebraliśmy się razem żeby się pocieszyć jednostajnym wspomnieniem, żeby pokrzepić, długim cierpieniem nadwątloną nadzieję, nabrać

nowych sił do wytrwałości na ciernistej drodze, na którą nas powinność i miłość ojczyzny rzuciły.

Radnym, Panowie, nic wam takiego nie powiedzieć co by mogło zaćmić choćby na chwilę przyjemność wspomnienia i urok nadziei; lecz trudno sięgnąć od jednego do drugiego bez dotknięcia nieszczęsnej obecności.

Pocóż miałbym mówić o dawniej wielkości naszego narodu: każdy z nas o niej zawsze myśli, a dziś już pamięta o niej lepiej niż kiedykolwiek — chce zwrócić tylko uwagę waszą na terazniejsze nasze tułackie położenie, na nasze przeznaczenie.

Długie lata któreśmy spędzili daleko od ojczyzny jednostajnie ciąży na sercach wszystkich tułaczów polskich, a jednakże, co się tyczy celu i przeznaczenia tego tułactwa, nie jednostajnie dotąd we wszystkich umysłach wyrobiło się przekonanie. Emigracja nasza rozmaicie przez rozmaitych jej członków jest pojmowana, a mianowicie pod względem jej obowiązków i stosunków z krajem, rozmaicie a często fałszywie oceniana.

Jedni utrzymują że Emigracja pod względem politycznym, niczem jest dla Kraju — że nie powinna wcale zajmować się polityką — że Emigranci, żeby się dobrze mogli zasłużyć ojczyźnie, powinni tylko pracować, uczyć się, sposobić się na użytecznych obywateli lub urzędników i czekać aż Naród powstanie i ich do usług swoich powoła — że żadnej pomiędzy sobą nie powinni ani szukać ani tworzyć władzy: bo rząd kraju, w którym znaleźli przytułek, jest ich prawą i powinien być jedyną władzą. Ze nareszcie Kraj nie potrzebuje żadnej pomocy od Emigracji która więcej jest dla niego szkodliwa niż użyteczna, albowiem Emigranci przez długie oddalenie nie mogą już wiedzieć jakie jest terazniejsze usposobienie narodu, jakie są jego potrzeby.

Inni mówią że Emigracja byłaby użyteczną krajowi gdyby w niej nie było rozmaitości opinii politycznych — że to rozdwojenie oddala powstanie ojczyzny do nieograniczonego czasu. — że niezawodnie działania jej byłyby korzystne, gdyby stała pod jednym sztandarem miłości i niepodległości ojczyzny wyrzekając się innej polityki, żeby odrzuciła wszystkie systemata a postawiła na swoim czele zasadę i pod jej godłem działała — że Stowarzyszenia polityczne w łonie Emigracji nie tylko są niepotrzebne ale nawet szkodliwe ojczyźnie i jej samę, bo są przyczyną niezgody między Emigrantami.

Inni nakoniec upojeni gorączką zarozumiałości powiadają że wszystko co jest rozumne i znakomite w Emigracji do żadnego towarzystwa nie należy, a ci którzy w nich się znajdują są bez żadnej osobistej i politycznej wartości, że powinniby naśladować ludzi mądrych, to jest politycznie bezczynnych, rozwijać towarzystwa i chodzić sobie samopasem bez drogi i celu.

Rozważając takie rozumowania odzywam się do was Panowie, pewny że w dniu tym, w którym serca wszystkich Polaków jednym są przejęte uczuciem; przychylniejszego niż kiedy indziej, wyrozumialszego a więcej pobłażającego udzielić mi posłuchania.

1^o Czem jest Emigracja dla Kraju. — Jest jego reprezentacją w obec świata i Europy. — Opuuszczając bowiem Kraj przysięgliśmy uroczyście że ulegamy tylko nieszczęśliwemu losowi który nam oręż z rąk wytrącił, że, ile życia nam stanie, będziemy walczyć wszelkimi sposobami z naszymi wrogami, póki naszej ojczyzny całość, w najdawniejszych granicach, nie odzyskamy. Od tej chwili każdy emigrant stał się człowiekiem politycznym. — Wielu znakomych naczelników wojskowych, wielu zasłużonych ludzi w urzędach, w naukach, wielka część Senatu i Izby poselskiej, znaczna część walecznej młodzieży która powstanie wywołała, znaleźli się w gronie Emigracji — wszyscy prawie opuścili kraj w tym już wieku w którym dobrze sądzić mogli o jego potrzebach i charakterze, wreszcie sami w sobie unięśli i zachowali charakter narodowy, jego przymioty i wady, nie przestali być Polakami, a naród tak prędko się nie zmienia żeby za lat kilkanaście własni go nie poznali synowie — Tak złożona Emigracja godna jest i powinna reprezentować naród. Po upadku powstania, po tej okropnej klęsce; została narodowi Emigracja która resztę jego samoistości uniosła na wolną ziemię. W Emigracji zostaje przytułek narodowej samodzielnej myśli — polemika polityczna tylko w Emigracji miejsce mieć może — w Kraju dyskusye i wzajemne parozumiewania się są niepodobne. Tu każda prowincja polski, każdy okręg ma swego reprezentanta. — Tu wszystkie cząstki rozszarpanego kraju mogą się bez przeszkody zbliżyć, i o całości radzić. — Tam każdy zagrożony, sam w sobie tylko swoje uwagi wyrabia, i ani ich drugiemu udzielić, ani zdania obcego zasięgnąć nie jest w stanie. — Tu jest ognisko w którym wyobrażenia całego narodu skupione, wolno i bez przerwy rozwijają się mogą — Emigracja jest punktem zetknięcia się całego, na rozległej przestrzeni rozszarpanego, narodu — Emigracja jest, że tak powiem, kanałem za pomocą którego wszystkie prowincje Polski z sobą porozumieć się mogą. Przez nią tylko Polska może się odzywać, i rzeczywiście gdyby Emigracja umilkła, Polska uciśniona, zgnieciona milczećby musiała. Jeden głos na świecie za nią by nie przemówił, nie wiedziano by nawet że jest Polska na świecie. Polska istnieniem Emigracji swojej politycznie istnieje. Taki jest stosunek Emigracji do Kraju — takie jej święte powołanie.

Obaczmy jakie w spełnieniu wielkich obowiązków było dotychczasowe postępowanie Emigracji.

Skorośmy przybyli na obcą ziemię pierwsza myśl która zajęła wszystkie umysły było poszukiwanie przyczyny ostatniego niepowodzenia. Łatwośmy ją znaleźli: Był to brak pewnego systemu i stałego Rządu.

Przed samym wybuchem listopadowego powstania, Mochnacki, jeden z najczynniejszych członków sprzysiężenia, na ostatniej naradzie z Wysoczkim i innymi związkowcami, zaklinał, jak sam w swoim dziele opowiada, o utworzenie wprzód rządu i pewnego systemu postępowania na przyszłość dla dobrego prowadzenia powstania. — Wysocki odpowiedział: « Zaczniemy tylko, Opatrzność i Naród zrobią resztę. » Na tém stanęło — szlachetni sprawcy powstania wystąpili do boju, świetnie zaczęli, naród im poklaskał, porwał się do broni — ale systemu nie stworzył — bo dwudziestomilionowy naród w jednym momencie jednostajnej myśli wyrobić nie mógł, a bez niej nie ma potęgi a tém samem zwycięstwa.

Tak niedostatkiem systemu i silnego trwałością Rządu, najlepsze, najobfitsze w zasoby wszelkiego rodzaju powstanie, upadło.

Emigracja uczuła głęboko tę prawdę a chcąc dopełnić swojej powinności,

prowadzić dalej rozpoczętą walkę, wolała być mędrszą po szkodzie aniżeli iść dawnym torem — przedsięwzięła zatem wyrobienie idei narodowej, co tém bardziej jest jej powinnością że naturalnym następstwem wolności której używa, ona tylko może to dzieło do skutku przyprowadzić. Chciała zaraz na początku utworzyć władzę którąby się zajęła, w obec świata, jej i Kraju politycznymi interesami — sama znając je tylko instynktowo lub teoretycznie, potrzebowała i chciała powierzyć je osobom praktycznie z życiem politycznym obznajomionym. Lecz na nieszczęście w Emigracji jak w Kraju, ile głów tyle znalazło się wyobrażeń — rozpręczenie było nieograniczone, wszystko było w zapale świeżo przerwanego boju, wszystkie serca rozjarzone świeżą kłębą i zemstą na wroga, a niemając prawdziwego, szukano go w posród siebie i krew polska bratnią przelana ręka, zrosiła okolice Besançonu, Avignonu, Bourges, Tulle etc. etc.

Były już w ówczas głosy wołające o zaniechanie polityki — niepotrzeba, mówiono, żadnego Rządu w Emigracji — władze francuzkie są naszym rządem, im tylko winniśmy uległość i posłuszeństwo — Emigracja odrzeka: Bez wątpienia, musimy ulegać rządowi kraju który nam dał przytułek; lecz jako ludzie prywatni, jako indywidua — ale jako Polacy, jako składający polityczne ciało, dążący do wywalczenia naszej ojczyzny, nie możemy i nie powinniśmy rządzić się wola obcą, bo to byłoby zdać się na łaskę polityczną cudzego rządu i działać tak jak się jemu podoba, kiedy się jemu podoba a może nigdy. — Legiony Dąbrowskiego słuchały tylko Dyrektoryatu, Konsula, Cesarza francuzów, własnej władzy, własnego rządu nie miały, i widzieliśmy co się z naszą sprawą. Trzykroć skoalizowani nieprzyjaciele byli u stóp naszego zwyciężkiego sprzymierzeńca, a cóżemy skorzystali? Emigracja więc czuła gwałtowną potrzebę własnego politycznego rządu i o niego starać się nie przestała. — Lecz rozpręczenie nie ustawało i trwały ciągle gwałtowne w jej łonie zaburzenia.

Wreszcie z tego chaosu pokazały się wybitnie dwie opinie, Republikancka i Monarchiczna. Zwolennicy tych dwóch różnorodnych opinii rozdzielił się na dwa różnorodne obozy.

Pierwsi goniąc się za pamiętkami dawniej Grecji, Rzymu i ostatniego wieku Francji, przyjęli za system: zburzyć wszystko, zniszczyć przeszłość, wydać wojnę dawnym wyobrażeniom i całemu światu, a na ruinach starego gmachu zbudować nowy, nowy stworzyć naród, nowy mu nadać sposób życia i myślenia. — Chwycili się tych wyobrażeń nieobchodząwszy potrzeb czasu, — narodu polskiego, i związali się w Towa. Demokratyczne.

Drudzy przedsięwzięli odzyskać straconą niepodległość, przynieść wszelkie ulepszenia zgodne z postępem czasu i potrzebami ludzkości, ożywić dawną wielkość narodu polskiego, zachować od zupełnego upadku i zaguby cudowną budowę Piastów, Jagiellonów, Batorów, a oczyszczając ją ze zgubnych materyałów, postawić na szczelbu na którym go Opatrzność postawiła, a mądrość dawnych monarchów przez tyle wieków utrzymywała. — Pierwszych wiódł popęd rozbijałej imaginacyi, drugich pojęcie prawd odwiecznych i zimne wyrachowanie praktyczności.

Jedni i drudzy tworząc Stowarzyszenia, postanowili zbiorowemi nsiłowaniami, obliczeniami głosami wydoskonalić swoje teorie i te narodowi przedstawiać. — Prawda wywija się z dyskusji — stronictwa przeciwne nie zamierzają użyć wszystkich dowodów do przekonania o dobroci swojej sprawy a wykluczania niedorzeczności przeciwniej. — Towarzystwo Demokratyczne usiłuje nie tylko mową lecz i czynem, któregośmy niedawno byli świadkami, okazać całą wartość republikanckiej obcej doktryny. — Towarzystwo Monarchiczne przedstawia swój system polski, starożytny i jego korzyści — Naród samowładnie oceni za kim prawdą i za tym pójdzie.

Wszyscy wiemy że jedna tylko jest prawda na świecie, dla czegoż w Emigracji nie można zgodzić się na jedno, dla czego tyloletnia dyskusya nie przyprowadziła do jednomyślności — odpowiedź łatwa. — Oto dla tego że walcząc opinią obrażamy osoby — że każdego mającego inną opinią, traktujemy tak jakby nawet nieprzyjaciela traktować nie godziło się.

Któż pierwszy użył obrażających wszelkie uczucie wstydu wyrazów? Otworzy dzienniki, znaleźliśmy ich pełno w organach Towarzystwa Demokratycznego — mało zwracamy uwagi na zabłoconego Pszonkę — pijany brukowiec nie rozumnego powiedzieć nie mógł i chwala Bogu już wyczerpał mało, co miał ulicznego dowcipu i zamikłi. — Ależ dziennik Demokrat Polski, poważny organ towarzystwa, który mieni się być wyrazem najrozumniejszej, największej części Emigracji, który tak hojnie obsypuje pochwałami i siebie i swoich zwolenników — patrzmy ile tam jest potwarzy ile szkalowań rzuconych na najzacniejsze, najzasłużeńsze osoby.

Organ Towarzystwa Monarchicznego, mógł niekiedy dotknąć do żywego odpowiedzieć z goryczą; lecz ma on zawsze w pamięci słowa wielkiego O'Conela: « Zabijam błędy, lecz kocham ludzi. »

Gdybyśmy zamiast grózb, szkalowań, czernienia, używali przekonywania faktami i rozumowaniem, mimo różnicy opinii, zgodyby u nas panowała, a serca które z sobą sympatyzują, zgadzają się przedź lub później na jeden sposób widzenia rzeczy. — Przekonanie nie zależy jedynie od woli, czynności tylko od niej zależą — chcemy żebyśmy się wyrzekł mojej religii, mojej opinii, daj mi dowód przekonywający mój rozum, wskaż mi matematycznie że moja opinia jest błędna lub szkodliwa, w ówczas jeżeli miłość własna będzie stawić jaką przeszkodę, chętnie ją poświęcę dla miłości Ojczyzny — natura ludzka gwałtu nie cierpi — człowiek ulega obcej woli w ówczas tylko kiedy się widzi zmuszonym materyalnie, siłą fizyczną, albo moralnie siłą przekonania i miłości. — Pierwszej ulega z boleścią i z ciągłym dążeniem do oporu, drugiej ulega z upodobaniem i przyjemnością. — Złorzeczona, przekleństwa sprawują tylko oburzenie, nie wzbudzą nigdy przekonania. — Przepomnijmy Panowie, żeśmy synowie jednej nieszczęśliwej matki, Ojczyzny, żeśmy za nią razem krew przelewali, za nią wygnanie ponosimy, wróćmy sobie dawną braterską miłość, wzajemny szacunek — kochając i szanując jedni drugich, przedź stworzymy potrzebna w Emigracji zgodę, towarzyszkę w Emigracji najpotrzebniejszą.

Zastanówmy się teraz jaką korzyść przynosi stowarzyszenia samej Emigracji. — Ludzie mający jednostajne wyobrażenia, dążności polityczne łączą się z sobą w jeden wezeł, naczynają sobie pewne prawa, pewne ustawy, wtykają sobie pewny tor postępowania i do niego się stosują. — Szczęśliwi

którym własny rozum wystarcza do utworzenia teorii za pomocą której mogą służyć Ojczyźnie, jeżeli o niej myślą, szczęśliwi jeżeli ich serce znieść może życie samotne i wśród cudzoziemców i wśród własnych rodaków. — My szukając stowarzyszenia szukamy w rozumowaniu jednostajnie z nami myślących, pomocy dla naszego pojęcia, osłody w życiu towarzyskim, wzajemnego wspierania się w życiu politycznym, zachowania osobistej moralności. Nakoniec w razie potrzeby zapewnienia że człowiek sam nie zostanie, że będzie zawsze cząstką pewnej całości. — Po wypadkach Krakowskich stowarzyszeni mało mieli niespokojności. — Towarzystwo Demokratyczne wiedziało czego się ma trzymać; Towarzystwo monarchiczne gotowe było na wszelki wypadek. — Emigranci do niczego nie należący byli najmocniej zakłopotani. — Często mówią « znajdziemy się tam gdzie inni skoro czas i potrzeba nadejdą » — dobrze to jest, ale nie wiem czyli oczekiwania w bezczynności zgodne jest z powinnością wiernych synów Ojczyzny która potrzebuje, w dzisiejszym położeniu, wszystkich swoich sił moralnych.

Cóżkolwiek bądź nie jest moim zamiarem wyrzucić nikomu sposobu myślenia i postępowania, sumienie własne najlepszym jest każdego sędzią. — Celem moim było pokazać jakie są powinności Emigracji względem kraju, że istnienie Towarzystw w jej łonie bynajmniej posłannictwa jej i stosunków względem kraju nie zmienia. Że jak łatwiej jest ocenić co dobre a co złe skoro dwa przedmioty obok siebie się pokażą, tak łatwiej naród zwracając uwagę na rozprawy emigracji ocenić potrafi czego mu w chwili stanowczej będzie potrzeba. — I o tyle tylko szkody ponieść może o ile da się utulić niewłaściwymi sobie doktrynami — my wytrwamy w trudnym zawodzie służenia publicznej sprawie, i mamy nadzieję że mimo szybko upływających lat, Opatrzność pozwoli nam jeszcze przyłożyć rękę do dokączenia Listopadowego powstania i do odzyskania Ojczyzny.

Następnie P. Janusz Woronicz zabrał głos :

Kiedy przed osiemnastą miesiącami przychodziło nam stawać Szanowni Panowie, ze zwykłym Związku naszego rachunkiem i tłumaczeniem, zdawało się nam, że nigdy polskie usta nie mogą się otworzyć pod bolesniejszym wrażeniem, jak to które podówczas wszystkich nas w ogólności uderzało. Było to świeżo po ostatnich nieszczęśliwych wypadkach w kraju, kiedy jeszcze dochodziły nas jęki wyrzniętych zbrodniczą ręką ofiar, — kiedy najpiękniejsze, najpożądanejsze męskiemu sercu nadzieje pelżyły nam w oczach, — kiedy spragnieni orężnej z wrogiem rozprawy, sięgając już korda, postrzegliśmy się niejako na nowo zbrojeni. Ciężka, ach ciężka być musiała i była niezawodnie ciężka boleść wszelkiego nieodrodzonego w Polsce serca, występując w tej epoce przed wami smutne i strapione były twarze nasze.

Owóż Panowie, jeśli być mam szczerym jak mi to powinność nakazuje, wyznam że dziś nie tylko nie jest nam lżej na sercu, ale przeciwnie większy trapi nas niepokój i większa ogarnia trwoga.

Widząc w Krakowie poroniony wybuch ogólnego w Polsce powstania, widząc rozdzielając się w pniu samym Polskie społeczeństwo, widzieliśmy oraz wszystkie okropne tej klęski następstwa, i nie sądzę abyśmy w tej mierze na chwilę mieli ulegać jak dziś nie ulegamy najmniejszemu złudzeniu; lecz posiadając oraz dotychczasowe doświadczenia i znajomość Polski i pewną wiedzę wszystkich jej sił, musieliśmy przynajmniej, mieć tę jedną pewność, że wróg od razu nie potrafi wszystkiego zniszczyć i wytepić, — że mu do dokończenia morderczego dzieła potrzeba jeszcze będzie pewnego czasu, — i że te siły jakie Polsce śród obecnej jeszcze klęski zostać muszą — będą dostateczne byle śpiesznie i porządnie urządzone, a mądrze użyte aby pozwoliły jej nie tylko wziąć należyty odwet — ale nawet dźwignąć i osadzić na mocnej podstawie potęgę własnego mocarstwa, — do czego pewne ułatwienia przewidywaliśmy w wyrabiających się już naówczas, a dziś tu i ówdzie objawiających się wypadkach Europejskich. — Mniemaliśmy przytęm ufną i niewątpliwą patriotyzm narodu, że sroga klęska jaka na wstępie zeszłego roku spadła na kraj, obudzi w nim, koniecznie czujność, czynność i dzielność, a dając mu równie silną jak dotychczas przestrożę względem tego co mu śmierć niesie, dopełni w niem publicznej naprawy i przynagli do zapewnienia niewielu nawet, ale nieodbitych warunków samoistności, któreby mu pozwoliły z ciężkiej klęski, z samej nawet zbrodni wrogów zrobić niejako prolog wielkiego dramatu, powstania narodowego, do czego widzieliśmy wówczas jak i dotąd widzieliśmy, niezaprzeczonej możliwości.

Tak w rozrąbanym nieszczęściami kraju sercu błyszczała nam nadzieja, przedkier i śpiesznej naprawy publicznego u nas porządku, a w niej naturalna pewność, może dłuższego, może zaciętszego, ale niezbyt oddalonego z wrogiem boju, przy pewności zwycięstwa; tak jest Panowie przy pewności zwycięstwa, mamy bowiem przekonanie, nie na uczuciu ale na ścisłym oparte rachunku że byle tylko Polska chciała, a raczej umiała użyć sił jakie jej jeszcze zostają, — aby w odpowiedniej ich naturze wprowadzić je umiała i chciała porządek, wyjdzie ona zwycięską z walki, jakkolwiek by ta długa i zacięta być mogła, wyjdzie Mocarstwem pierwszego rzędu, państwem celnym na Północy i Wschodzie.

Więcej powiem Panowie, taka jest natura Polski że ona nie może być przedmiotem żadnej drobniejszej kombinacji, żadną przypadkową lepianką, być musi potężnym Mocarstwem — albo po bolesnym targaniu się w mękach skonaną i rozprzeżoną shańbioną i zbeszczeszczoną rozplynie się w moskiewszczyźnie.

Stając przed wami Panowie, świeżo po ostatnich wypadkach wszystko to, co tu dopiero wypowiedziałem, widzieliśmy jasno i dla tego pomimo ciężkiej żaloby po wylanęj strumieniami krwi polskiej, czuliśmy się tą samą klęską upoważnieni do męskiej myśli i lepszej nadziei. Osiemnaście miesięcy upłynęło od tej epoki, czas ogromny, mniejszy nierównie przeciąg tego samego czasu, wystąpił Włochom, ba owszem Niemcom stanąć na pewnej już drodze narodowego ich rozwijania. Cóż ten czas przyniósł Polsce? co się u nas naprawiło?... co przyszło do należytego porządku?... Niestety nic i nic!! Na cośmy narzekali przed wypadkami krakowskimi, to co Polskę o tę sroga przyprawiło klęskę, — wszystko to jak było wówczas, tak jest i dotąd. Emigracja w nieładzie i w nieporządku zawodzi powinność do

jej stanowiska przywiązana; w kraju zaś czeze wdychania, bezowocne lzy, a nawet są tacy, wstyd powiedzieć, co już wołają do Moskale, do Moskale!; a wróg bez zawady i oporu, wolny od wszelkiego gdziekolwiek bądź kłopotu; dzieło swe skrytymi i jawnymi sposobami do wytkniętego wiedeńskiego kresu; Dzień za dniem schodzi, na wszystkich krańcach Europy, Azji nawet pytają się o Polskę i Polaków, wszystko na nas i do nas zwraca oczy, wszystko gotowe aby Moskwę i Austrię na około zawichrzyć; a my jedni Polacy nigdzie na czas, nigdzie w przyzwolonej postawie, nigdzie z odpowiednimi środkami pokazać się nie możemy; na samą chęć i postanowienie zdobyć się niemożni, jakbyśmy się na to tylko uwzieli, aby zmusić wszystkich żeby się bez nas obchodzili, o nas zapomnieć nauczyli. — Więcej powiem Panowie, to nawet, co się bez naszego udziału opatrzynym tylko sposobem, usilnością Człowieka, ręką Bożą na czele Narodu naszego postawionego, zrobić się może — to Polacy sami podkopali na wziętości, zniszczyć, wyszydzić niemal usiłują, i w tej mierze więcej zawziętości niżeli sam wróg okazują! — Niech tak jeszcze czas jakiś potrwa, a wszystko co nam dziś jeszcze służyć może przeciw nam się obróci i wystąpi, a wtedy wybiję ostatnią godziną Polski i rdeń Polskiej społeczności na jedno skinienie wroga padnie pod toporem, a nie zostawi po sobie innego wspomnienia, tylko hańby i kaźni zaawiedzionych obowiązków. Wspominając tu Panowie o rzezi, jako o ostatczym razie pod którym ma upaść Polska, winienem Ponownie powiedzieć oraz, że do tej rzezi wszędzie już są przyrządzone przygotowania.

Związek Trzeciego Maja od początku wystąpienia swego na scenę polityczną przewidywał ciężkie klęski, które w początku roku zeszłego spadły na kraj i o nich ciągle i nieustannie ziomków ostrzegał, — głos jego wszakże został głosem wołającego na puszczy. Dziś wierni powinności, nie ustajemy w niej, a o ile jaśnieję i wyraźniej widzimy z jednej strony możliwość ratunku a z drugiej nieochybną zagładę, wołać i ostrzegać nie przestajemy. Pomni wszakże bezskuteczności kilkoletniego ostrzegania i patrząc na tę obumarłą obojętność jaka nas na około otacza, upadamy niemal pod ciężarem smutku i dla tego jak na wstępie powiedziałem sroższą jest dziś nasza boleść, niżeli nią była przed osiemnastu miesiącami.

Pod tak bolesnym uczuciem nie będę już zajmował łaskawej uwagi waszej Panowie, przedstawianiem wam, jak to właściwie byłoby moim obowiązkiem politycznego systematu jaki Związek Jnsurekcyjno-Monarchiczny wyobraża. Trudnooby mi nawet było, powiedzieć wam coś, co by już tu z tego miejsca tylokrotnie powtarzanem nie było, pomnie przeto wszystkie postonnie jakkolwiek ważne potrzeby i wspomnę o tém tylko, bez czego kroku jednego na drodze zbawienia uczynić nie można. Każdy z was rozumie, że chcę mówić o potrzebie własnego Polskiego Rządu. Tak jest potrzeba własnego polskiego Rządu, aby sprawa narodowa wszędzie reprezentowana, wszędzie opiekę i kierunek znajdowała. Aby być w obec innych, trzeba naprzód być w obec siebie samych. Póki nie mamy własnego Rządu, póty w obec siebie samych nie jesteśmy i być nie możemy narodem, jakżebyśmy nim być mogli w obec obcych? Niech nam kto chce powiada, że zawsze jedno i to samo prawim, my do upadłego wołać nie przestaniemy Rządu, Rządu!

Czego potrzeba abyśmy ten Rząd własny mieli? O to już naszego milczącego przyzwolenia. Jest Xiążę, cudem Opatrzności nam dochowany, stojący mimo dobrej lub złej naszej woli na czele Polskiego Społeczeństwa; próbowano go z tego stanowiska strącić, próżny był trud i zachód. Co Bóg czasem i biegiem rzeczy wyrobił, człowiek tak łatwo zmienić nie zdoła.

Próbowano inne wynosić na czoło osoby, próżna praca, — wyniesione od razu, jak pogańskie bałwany, własną spadali jeden po drugim niemocą. Czuję Xiążę gdzie Bóg powołał, nie zasypia swęj powinności, nie odbiega rudla, wszędzie gdzie tylko rzecz Polski waży się może, spotyka go na swęj drodze wróg zawzięty. Nie przeszkadzajmyż Mu przynajmniej, próżnem zaprzeczaniem naczelnego Jego charakteru, a o ile z nas jest, przynosmy mu Panowie w pomoc nasze osoby i prace. Tyle dla Emigracji.

W kraju różne są szczególne stanowiska i powołania, a ogólna powinność znoszenia choć po wdowim groszu. W tém jest cała zagadka naszego bytu, — więcej, szczególne tylko indywiduala zasłużyć się mogą, ale biada nam jeśli tego tak małego nie zrobimy, bo sami Ojczyznę niestawną i haniebną śmiercią umorzym. Jeśli już umysł nasz wzmódsz się po nad klęski i nieszczęścia niemocem, odetchnąć nadzieją nie potrafi, spełnijmy przynajmniej powinność taką jaka na nas przypada, a w każdym razie przynajmniej wolni będziemy od odpowiedzialności. My zaś Związkowi Trzeciego Maja dodajemy, iż dobry skutek jest niezawodny. Kto się do tego stopnia pewności wzbici nie może, niech sobie przynajmniej to proste uczyni rozumowanie: « Xiążę mniema że ma możliwość zaradzenia rzeczy publicznej, pomagając Jemu gdybyśmy nawet do celu nie trafili, to jeszcze zaszkodzić nie możemy, skoro kto inny, nie bierze na siebie tego ciężaru, albo jak to ostatnie dowiodły wypadki, wiedzie kraj w przepaść. Zostając jak dotąd zostawaliśmy bezczynni, sprawę koniecznie do upadku przyprowadzić musimy, a więc jeśli z nie zupełną ufnością, to w niemożności innego środka chwytamy się tego jaki się jeszcze nastęrcza. W najgorszym przynajmniej razie, dobrém sumieniem będziemy mogli powiedzieć, nie nasza wina. » — Któryż syn Panowie, stojąc przy łożu śmiertelną chorobą złożonej matki, pozwoli jej umrzeć bez ratunku, dla tego jedynie, że jedyny lekarz jaki mu się nastęrcza, nie daje mu dostatecznej pewności.

Zdaje mi się Panowie, że cała ta obojętność na rzecz publiczną, na jaką nam tu narzekać poychodzi, jak równie, te występne wysoki prywaty, które tyle szkody codziennie przynoszą, wynikają z jednego źródła, niewiary w Polskę i jej możliwości. Kiedy mówię niewiary, że się wystawiam Panowie, nie o wiarę nam chodzi, wiara stosuje się tylko do rzeczy duchowych wychodzących po za granice rozumu ludzkiego, — Ojczyzna rzecz ziemską cała objąć i przejrzyć się daje rozumem. — Nie wiary więc, ale wiedzy nie dostaje — nie ufa siłom i możliwościom Polski, kto ich w całości nie poznał i nie obliczył — ale, kto tę wiedzę zna, ten już tęp samem musi mieć i przeświadczenie o dzisiejszych sprawy narodowej potrzebach — równie też o nieochybną a to w niedługim przeciągu czasu, ostatcznej zagładzie Polski, jak i o możliwości, powiedziałbym niemal łatwościach, zabezpieczenia jej raz

na zawsze niewzruszonymi już podwalinami. Mamy więc i to przekonanie — że ci, co dziś Ojczyznę obojętną nieczynnością lub niedorzecznym szarpaniem się, żywą w grób wtracają — nie mają rozumienia, tego co czynią lub sprawują. Gdyby każdy z takich, miał obecną w umyśle Polskę, w rzetelnej jej postaci, — ze wszystkimi jej do życia potrzebami organami, w całym, że się tak wyrażę, gospodarstwie jej organiczności; niezawodnie ujrzałby oraz i następstwa swych czynów, jak się one na tym organizmie Polski odbijają. I jakież jest Polak, któryby ujrzawszy dobijaną jego winą Ojczyznę, nie zdradził, i nie poskoczył od razu na właściwą drogę zbawienia.

Prawda, że wiedza, o której tu mowa nie może być udziałem masy — tej zapewne wystarczy prosty tylko instynkt, który w Polsce wyrażał się tem naszym *Jeszcze Polska nie zginęła*. Lecz aby instynkt żyć mógł w masie, musi być w myślącej części społeczności *wiedza*. Dotąd Panowie bądźmy sami z sobą szczerzy, spuszczano się na cudzoziemców że oni dla własnej konieczności Polskę nam przywrócą — cóż bowiem znaczyć miały, owe powszechnie powtarzane wyrazy — « *Polska będzie, być musi — mam to przekonanie — mam to przecucie — jak? kiedy? nie wiem, ale będzie.* » Była to wiedza, wiedza fałszywa że potrzeba Europejska Ojczyznę nam wróci. — Ta wiedza rozumujących ludzi w Polsce żył i instynkt w massach, które spokojne o przyszłość śpiewały: « *Jeszcze Polska nie zginęła,* » a jak opierał się na błędzie, na fałszu — tak też nie dał i dać nigdy nie mógł zwycięstwa, ale Polsce domrzeć nie dozwalał.

Błędna wiedza stała nam na zawadę w odzyskaniu Ojczyzny, ale z drugiej strony żywiła się w sercach ludu — wróg mniej śmiały, mniej może nagłony koniecznością, a raczej hamowany różnemi przeszkodami, wolniej nieco w zagładzie postępował. — To jest, zdaje mi się, cały sekret porozbiewego życia Polski. Od powstania listopadowego wszystko się w tej mierze zmieniło — rachuby na obcej dobrej woli opierane, okazały się zawodnemi, a wróg swe dzieło zniszczenia do ostatecznego doprowadził kresu postanowił. Jeśli więc dziś fałszywej błędnej wiedzy jakąśmy dotąd żyli — nie zastąpi u nas rzetelna znajomość siebie samych, zagłada nasza jest, bodajbym się mylił, rzeczą nieohybłą.

Jednak w nagłych razach, serce często wyprzedza rozum, i mam to przekonanie, że sama *szczerą* miłość Ojczyzny, wystarczy może, aby nas na drogę powinności i obowiązku naprowadzić. — Możeż ten co kocha Ojczyznę nie spytać się codzień siebie samego — czém się dziś tej Ojczyźnie zasłużył? czém się do jej ratunku przyłożył? Niech go obawa w tej mierze ściga ciągle, jak ściga syna przy Jożu złożonej chorobą matki — a niezawodnie, jeśli nie rozum, to serce sprawi, że przynajmniej sam matkobójcą nie zostanie — owóż Panowie, z zupełnym przeświadczeniem wołamy — że obojętność w powinności obywatelskiej i bezrząd, który u nas panuje, Ojczyznę dobieja — niech święta miłość Ojczyzny obudzi się w sercach, a wnet stan ten co dziś do rozpaczki niemal przeczorniejszych przywodzi, zmieni się — wróg Polski nie spożyje, i wróci dla niej dni dawniej chwały i świetności.

Po Panu Woroniczu Pan Olizarowski zabrał głos:

Odjęta jest moc słowu, i przyłożone są pieczęci do serc. Popieczetowane są serca, i odpędzony czas któryby złamał pieczęci i wyzwolił ducha Miłości, pociągającego pyłki do pyłków i bryły do brył.

Niema pomiędzy nami życia ani po zakonie Miłości ani po zakonie Rozumu. Niedoleżność jest niemal powszechna. Martwemi przeto albo szalonymi stają się słowa wykraczające ze stosunku, jaki w obecnym stanie zachować przypadło. Uledez i zastanowić się potrzeba, i, jeżeli można, ostudzić lub pohamować ręką młodości naniecone ognie, ażeby przynajmniej nietrafić się daremnie marnościami gorącego słowa, lub nieuchodzić za szalonego.

Przez nadużycie słowa przyszliśmy do nieczułości słowa, — do jednej z największych klęsk jakie dotknąć mogły. Była klęska Myśli; była klęska Czynu; a teraz jest klęska Słowa. Poszliśmy w rossypkę Myśli, Czynu i Słowa. Doskonale więc jesteśmy pobici, i snadnie możemy być zwyciężeni. Bez odwołki radzić sobie potrzeba ażeby się nie dać zwyciężyć, ażeby przetrzymać, być może, stanowcze przejście. Że zaś skuteczna rada musi opierać się na jakimś gruncie, na jakiejś gruntownej prawdzie, na jakiejś mocy bądź to geniuszu bądź doświadczenia; wypada zatem nasamprzód grunt obejrzyć i przenięgnąć, doświadczenia porównać, zyskać jasne pojęcie rzeczy, ażeby zasługującą na uwagę wynieść i przedstawić radę.

Dwa stąd dla mnie wynikają zamiary: upomnieć się o przywrócenie wartości słowa; wskazać albo raczej poświadczyć prawdzie, co jest gruntem rodzajnym i pniem zaszczytnym, ażeby był zasiew i rozposzczynienie, zaszczep i rozgałęzienie rady skutecznej — już prawie obcej dla nas a dzikiej dla Kraju naszego. W tym kierunku isć będą przyglądając się dwóm najbliższym nas dotyczącym wypadkom. Pozostanie słuchaczom nadać wartość moim słowom przez nadanie wartości moim uczuciom, zdaniom i obrazom.

Przestrzeń dziejowa od Powstania Listopadowego do Wypadków Lutego zajęta jest walką stronnictw, w istocie o myśli zasadnicze, s których czasem urobić i stać się mają polityczne i społeczne zasady. Na pole zwarcia się wychodzą jedni s przeszłości drudzy s przyszłości. Jedni chcą ażeby przyszłość była dalszym ciągiem, dopełnieniem jestestwa narodowego; drudzy chcą zupełnego przeobrażenia społeczeństwa polskiego. Tamci chcą prawnie, w skutek ośmiowiekowego bytu państwa, opierać się na woli Narodu wyrażonej przez Konstytucję 3go Maja; ci w sobie samych widzą prawo do rozrządzenia dołą Polski, opierają się na Manificencie wydanym przez siebie. U tamtych szlachcic, rycerz ziemianin, jest wzorową postacią Polski; u tych obywatel świata. U tamtych ma stanąć jeden na czele, s prawem przekazu berła

synowi; u tych przynajmniej trzech, droga wyborów, ma się dostawać do sprawowania doczasowie najwyższej władzy, a raczej najwyższego urzędu — gdyż władza zostaje przy ludzi. Tamci u wierchu ześrodkowują widoki i potrzeby państwa; ci chcą u spodu — ażeby państwo, że się tak wyrażę, ostrokregiem ściętym, wywróconym podstawą do góry, tkwiło pomiędzy ostrokregami innych państw, na zwykły sposób zajmującemi swe podśloneczne obszary. Tamci mają wyobrażenie państwa; ci społeczeństwa: tych kończy się myśl w społeczeństwie, tamtych w państwie. Jedni i drudzy od zakresu wniosków i przedstawień usiłują przejść do pewników i zastosowań. Wartość więc myśli jednych i drugich pokaże się w czynie.

Myśl znana pod nazwą *demokratycznej* pierwsza dojrzała, pierwsza w czyn się oblekła; przyniosła owoc który obecnie pożywamy. Że zaś pierwsza dobiegła do mety, i wpiśła się w księgę dziejów wybuchem Krakowskim, ruchem Poznańskim i rządzią galicyjską; ustaje przeto jej porównanie z myślą *dynastyczną*, a następuje z powstaniem Listopadowem. Przebieżmy je pokrótce.

Na pierwszy rzut oka widzą się takim klęsk ogromem, że niemalęj potrzeba odwagi ażeby odbiedz na stanowisko historyczne i stamtąd dać ich ocenienie. — Ta powódź krwi i łez — sieroctwo, żałoba, niedola w każdym niemal progu polskim — gorycz w każdym sercu — niebo pełne westchnień i jęków — ziemia pełna nasion i porostów nieszczęścia — obraz czyscowy — tyle głosów modlitwy, tyle postaci miłych, drogich, swoich, przejętych świętą miłością Ojczyzny, wśród mnóstwa różnego stopnia, rodzaju i nazwania katów i oprawców ponurych, dzikich, strasznych szczęściem umiętnego wykonywania piekielnych rozkazów — — — zaiste! trzeba odwagi i siły ażeby po nad ten obraz się unieść, przelecić i dostać się do bezwzględego stanowiska prawdy, do dziejowego szczytu.

Oddajmy co się komu należy: łzę płaczącym, słowo pociechy strapionym, spótcucie nieszczęśliwym; ale nad wszystkie uczucia przeniesmy uczucie sprawiedliwości, nad wszystkie słowa słowo prawdy: bo nie co innego tylko sprawiedliwość jest talizmanem zbawienia, tylko prawda zbawieniem. Powiedzmy prawdę ażeby Bóg błogosławił; nie pytajmy czy ludzie błogosławić lub złorzeczyć będą.

Błogosławiający nie błogosławią, złorzeczący nie złorzeczą, jeżeli nie wiedzą dla czego błogosławią albo złorzeczą. Kto złorzeczy w boleści, niezłorzeczy; kto błogosławi nie dla prawdy, niebłogosławi. Boleść przemija, prawda nie przemija. Byliśmy tylko prawdę istną rzekli, o skutki się nietroszczy.

Wypadki zawsze się dzieją na mocy czegoś. Krom przyczyn dalszych nizeli pojęcie ludzkie sięgnąć by mogło, widzimy następne bliższe powody, pobudki i zasoby powstania Listopadowego: Towarzystwo Przyjaciół. Zakłady naukowe wychowania młodzieży i rozszerzenie światła po całej przetrzestri polskiej. Związki patryotyczne. Sąd sejmowy. Szkoła romantyczna w piśmiennictwie; szkoła podchorążych w wojsku. Kilkadziesiąt tysięcy wojska. Sto kilkadziesiąt czy też dwieście milionów w skarbie. Dość szerokie, lubo niedość jeszcze powszechne, uczucie potrzeby niepodległego bytu narodowego. Przypomnienie dawniej sławy a nadzieja nowej. Jednakowość myśli, lubo niezupełnie jeszcze rozwiniętej, niedość odwikłanej i oczyszczonej od dawniejszych pojęć i usposobień. Prześladowania. Powody prawne, jako: niedotrzymanie Konstytucji. Przytém okoliczności, rewolucja we Francji, rewolucja, co zwykle dodaje ducha, rozochocha umysły i podnosi serca Polaków. Nareszcie wiara w obcą pomoc.

Na wypadki Lutego wpłynęły inne okoliczności, wymienimy następne: Kilku, kilkunastu tysięcy ludzi listopadowych przejście s pola Czynu na pole Słowa. Piśmiennictwo wyubiałe, w różnorodztwie ztracające swoje przeznaczenie, rostrzelone w różne kierunki, do wywierań częściowych tylko wpływów usposobione i przywiedzione, a działające po większej części na wspak dobrze zrozumianym potrzebom i celom Polski. Prześladowania polityczne i religijne. Duch czasu wywołujący odmiany społeczne, pędzący do rzeczowych (materiałnych) ulepszeń. Ścieranie się mniemań i spółubieganie stronnictw. Związki komunistyczno-demokratyczne. Uwierzenie w nowość i dzielność pomysłów i sposobów nie jasno pojętych, z dziejów obcych pochwyconych, do gruntu narodowego przystosować się niedających, a przeznaczonych koniecznie sprawić rozmet w żywiołach polskich, i zawiązać węzeł nakształt gordyjskiego, w nadziei że się znajdzie jakiś taki Alexander. Prześlenie Metternicha. Nieprzewidywanie Szeli. Przepowiednie. Nareszcie potrzeba sprowadzenia teorii do zastosowania, konieczność przejścia Myśli do Czynu — sprawiły to co nazywamy wypadkami Lutego i zamknęły okres nowego piętnastolecia.

Sądem powszechności, po upadku powstania listopadowego, zostali syni uznani za bohaterów; narody część nam oddały. — Co znaczą te tryumfy po przegranej? te okrzyki milionów: niech żyją Polacy? Widziano może w nas republikanów? przewidywano demokratów? przeczuwano rzeź szlachty i palenie dworów? — Lecz jeżeli przewidywaniu i przecuciu tak wielkie oddano hołdy, zacoż spełnieniu się przeczuca nawet nie pokłasniono? Oto zlitowano się tylko nad Polską; osądzono jako litości tylko godną. — Można powiedzieć że nietylko o całą sławę, ale o całą Polskę stała się różnica pomiędzy dziełem Podcho-

razych a dziełem Demokratów. — Cóżemy więc uczynili? Porównajmy rok 1830 z rokiem 1846. Zbadajmy tajemnicę tamtej sławy i tej niesławy. I tam jak tutaj mnóstwa błędów staliśmy się winnymi. I tam jak tutaj nie trafiliśmy na sposoby; wystąpiliśmy do Czynu z niedostatkiem Myśli; odbiegliśmy dzieło; nie użyliśmy owszem od razu sprawili niemożność użycia sił wszystkich narodu; i tam skończyliśmy na klęsce; a jednak za tamto świat ukochał, uwielbił; za to powiedział grzecznie żeśmy nieszczęśliwi. Tamto sprawiło że świat począł był rachować na nas już jako na naród, uwierzył że *Jeszcze Polska nie zginęła*, a Ludwik Filip zaintonował: *narodowość polska nie zginie*; to sprawiło że się do nas jak do zapowietrzonych zbliżył wszystkie narody lękają. Zawsze nas nie co innego spotka, ilekroć razy nie na budowników ale na tarany sposobici się będziemy.

Od dwóch niemal wieków bijemy w starożytną Piastów i Jagiellów budowę; już polamana i poszpecona — ocoż jeszcze chodzi? Potrzebaż jeszcze żęby i śladu po niej nie zostało? Rewolucja społeczna jedynym do tego była hasłem i środkiem. I natośmy się odważyli. Ogłosiliśmy rewolucją społeczną, wymówiliśmy w inny sposób *Finis Polonia!* Ale Opatrzność, dozwoliwszy okropnej próby, i ten wypadek domięściła do rządu upomnień, do ciągu klęsk, któremi dotykać nie przestanie, aż się nie doberze do żywego naszej poprawy, aż nie znajdzie w nas samych przyczyn s którychby mogły być dobre skutki.

Okres pierwszy był przedewszystkiem *patriotyczny*; okres drugi przedewszystkiem *ludzkośnowy*. Tam więcej na uczuciu spolegano; tu rozmyśl zapanował. Tam wprost za popędem przyrodzonym, laskiemu plemieniu właściwym, zmierzano do niepodległości; tu wprzód do społecznych przemian zabiedz usiłowano. Tam przyjęto za godło być albo nie być; tu pierwiej chciano wiedzieć jak być. W obudwu razach były prawdy, które wypadało połączyć; obydwa wypadki przyniosły doświadczenia, s których korzystać potrzeba.

Złém główném było w pierwszym razie: małość siły moralnej, duchowej, w stosunku do materialnej, rzeczowej; nieobmyślenie wczesne stałego i właściwego rządu dla Powstania, czyli, co zatem idzie, niezapewnienie powstaniu przyszłości; nareszcie wiara w obcą pomoc, nie dająca się wzmódz wierze we własne siły, a tēm samém rozwinąć się wojnie narodowej.

Złém główném w drugim razie było: małość siły materialnej w stosunku do siły moralnej; niezbadanie i niepojęcie przyrody gruntu, odrzucenie właściwych żywiołów i warunków wojny narodowej, a stąd dzika potrzeba, gorączkowe zapragnienie rewolucji społecznej — bez względu co nastąpić musi lub może; nareszcie niewiedzenie, pomimo przestróg zbawiennych, stawania się i stania narzędziem wrogów.

Dobrem było w pierwszym razie: przypomnienie i świadectwo życia; pokazanie coby mógł naród gdyby chciał całym sobą: *zaszczepienie gruntownej nadziei w przyszłość Polski, i podniesienie tej, jak powiada Zaleski, sławiańskiej królowej, do szczytu potrzeb i widoków moralnych, dochodzących do równowagi z potrzebami i widokami materialnymi Świętego Przymierza: otwórczenie nowego okresu dla dziejów Północy i dla dziejów świata, przez postawienie zadania narodowości w rzedzie celniejszych zadań wieku, i przez powołanie szczepów pobratymskich do odzicia w jestestwach swoich narodowych; wreszcie napędzenie, przez upadek po zwycięstwach, do powszechniejszego rozmyślu, prawdziwszej pokuty i znaczniejszej poprawy.*

I w drugim razie, oprócz moralnego upadku Austrii, dają się już widzieć skutki, które do pożądaných dla sprawy narodowej zamieścić należy. Jeżeli nazbyt silne było wstrząśnienie społeczeństwa polskiego, jeżeli przez to wstrząśnienie upadło powstanie, które, jak widzimy, warunków życia z sobą nie przyniosło ani w głowie ani w sercu, ani w rękach i nogach; jeżeli przez to zdarzenie powiększone i przedłużone zostały polskie cierpienia: to z drugiej strony, nawet w stosunku do klęski, wielce korzystnym jest, a przynajmniej być może, ruszenie się odłogiem dotąd leżącego gruntu: już niema wątpliwości że grunt jest sposobnym do przyjęcia zasiewu; pozostaje przejąć się warunkiem: *któ zasieje ten zbierze.* — Prawda! wypadek był okropny: padło kilka tysięcy szlachty — mogło paść kilkanaście, kilkadziesiąt i kilkaset tysięcy i żadnego dla Polski pożytku nie zostawić. Krew się polala, ale krew, bez którejby może niemogło być dopełnienie miary ofiarnej, zbadanie tajemnicy przeciwności, rozwiązanie zagadki okupienia Polski. Wielka ofiara za wyrokami Bożym stać się i od szlachty pójść musiała: bo tylko szlachta piastuje odpowiedzialność przed Bogiem i przed światem za społeczeństwo, za naród, za państwo polskie; bo tylko szlachta, pomimo przywar i win, jest na wysokości wielkich ofiar; tylko szlachta wielkich ofiar potrzebie zadość uczynić jest, jak zawsze była, w stanie. Stała się ofiara; pokazał się znak okropny, przez który szlachta jeszcze raz powołaną została do Myśli, Czynu i Słowa. Ta jest dobra strona ostatnich wypadków. Nadto, co nie jest rzeczą małą, doświadczenia i wiedzy przybyło. Poprawa nastąpi, nastąpić musi. Stosunki wprawdzie się zmieniają, ale zmieniają się na lepsze: nabiorą innego znaczenia, innej mocy, więcej pewności, trwalszej rękojmi. Z rozpaczy wyłoni się dzielność przedsięwzięć i niepożyte męstwo; znajdzie się rozum, i s klęski będzie pożytek.

Przyszła Polska jakimś dziwnie miłym, jakimś rajskim kształtem odzwierciedla się w wyobraźni, maluje w pojęciach. Mieć raj w od-

dechu albo Polskę wolną, jedno jest dla Polaka. Lecz niechby amuletem każdego Polaka była prawda: że nie na bławatach droga do raj, i nie na puchowym węzłowiu rajskich snów stolica. Na calcu, na płodnorodnym gruncie obowiązku rośnie ów czarodziejski senny kwiat szczęścia. Niechby wiadomém było, że męczennikom najczęściej śni się Niebo: kiedy Sybaryta nawet niejest w stanie czuć żywo, i życiem się zachwycać; kiedy gnuśnik nawet niewie co jest roskosz prawdziwa i co szczęście prawdziwe. Gdyby Polska dała się ponurzyć w Sybaryctwie, przeistoczyć w podobieństwo jakiego z narodów, których szczątki dzisiaj, pospołu niemal ze świadectwy przedpotowego bytn jestestw organicznych, odzyskiwać pozostają uczonym podróżnikom; gdyby nasze miasta były to Sodomy i Gomory, a siola jak te indyjskie komuny, które, kilkunasto-tysięcznemu napadcy, w sto kilkadziesiąt milionów ludności oprzeć się nie były w stanie; gdyby szlachta, nie zatrzymana w małpiarstwie panów, pokazała się niezdolną stanowić ów dzieln, odwieczny żywioł narodowy, połączający i nitujący wszelkie stany, wszystkim potrzebom państwa i nadziejom narodu odpowiedni; gdyby duchowieństwo jakby od Tybetu zaleciałem powietrzem owiane, zamysleniem się nawiecznym bonzów podobieństwo przyjęło; gdyby nareszcie skosmopolial rod nasz białogłowski, przy kacykostwie panów niepozostawałoby jak zakrzyknąć: *Pereat Polonia, fiat justitia!* Niech zginie Polska, niech się stanie sprawiedliwość. — Ale, dzięki Niebu, tak jeszcze źle nie jest. Polska jeszcze nie jest ze służby Bożej wyjęta. Polska dzisiaj, jest to kraina bohaterów i męczenników Wiary i Wolności. Nie ma stanu w Polsce, więcej powiem, szukać potrzeba rodzin, któreby w tej wielkiej konfederacji męczenników i bohaterów, nie miały swoich przedstawców, któreby do tego zawiązku wielkiej przyszłości nie przystąpiły krwią i łzami, do tej wielkiej, na ołtarzu potomności złożonej, przeznaczę księgi, niewpisały się większemi lub mniejszemi głoskami albo liczbami.

Wojna, poczęta przez Czartoryskich i przez rycerzy Baru, nie ustala i nie ustanie. Jesto kilkadziesiątletniego rozmiaru partyzantska wojna, można powiedzieć, ograniczająca się dotąd na próbie tylko środków i gromadzeniu żywiołów. Zdaje się że do pewnego czasu taka tylko wojna jest podobną a może najwłaściwszą dla Polski; wysili ona nieprzyjaciół: zapragnienie będzie znakiem, a przyjęcie organizacji dokonywaniem przetrzymania — tryumfem Polski.

Nie przez klęski Narody giną, ale przez powody klęsk. Częstokroć skutkiem klęsk bywa usunięcie ich przyczyn; a są narody jak Moskwa, jak Serbia, iak Francja, którym klęski dodały życia, hartu, i rozwinęły przyszłość. Nie klęsk przeto się lękam ale ich powodów. Jeżeli rzeź galicyjska niedość nas nauczy myśleć, działać i mówić; to strach mi ażeby się nie pokazała potrzeba nowej nauki. Opatrzność jest widocznie cierpliwa. Lecz jeżeli się niecierpliwie Opatrzności przebierze, to — historia będzie miała do zapisania: byli jako zwierzęta i bydła, poginęli jako zwierzęta i bydła.

Szczęśliwi będziemy! jeżeli s tego co się stało wyciągniemy naukę na przyszłość, i do dalszych kroków znajdziemy pobudkę i siłę; jeżeli, niczem niezrażeni, potrafimy stawiać kroki naprzód i do celu się posuwać, a w samych cofaniach nabytkiem doświadczenia i rozumu wynagrodzić stratę czasu i przestrzeni; jeżeli czuwających i przygotowanych wypadki zastaną. — Krok do tego szczęścia jest w wypędzeniu s pomiędzy siebie nienawisci, a wprowadzeniu miłości. Szczęśliwi będziemy miłością, a rozumni szczęściem.

Nigdy tego nie zdriała Nienawisc co należy do Miłości. Nienawisci przeznaczeniem jest burzyć; sama tylko Miłość posiada prawo i umiejętność tworzenia. Tego prawidła natury nie zmienimy, choćbyśmy nie wiem jak potężni byli. Choćbyśmy chcieli jako aniołowie miłości, jeżeli nie będzie w nas miłości, chęci nasze obróca się tylko na świadectwo przeciwko nam samym. Wprowadzona została nienawisc, i wszystko zburzone jest — kamień na kamieniu nie pozostał; wprowadźmy miłość, ażeby pyłki do pyłków, bryły do brył, pociągnęły się wzajem, i dzieło tworzenia rozpocząć się dało. Wprowadźmy miłość, wypędźmy nienawisc!

Bracia moi! coście stanęli przy myśli, którą Naród miał, kiedy uczuł potrzebę gruntownego zastanowienia się nad sobą, nad swoją przyszłością; szczęśliwi od innych przedszem poznaniem prawdy właściwej, i skłonnością do podania ręki braciom, wierzącym w inne prawdy, zaklinam was, abyście się przejęli słowem mojem, i poczęli wykonywać miłość. Podwojmy cierpliwość i wyrozumiałość, ani dozwólmy, ażebyśmy się czem zrazić mieli. Cokolwiek złego było w naszym Narodzie i w naszym Tułactwie, o tyle tylko pamiętajmy, o ile potrzebném jest do stania się doskonalszymi na przyszłość.

Niepytajcie azalim szczyry albo obłudny; raczej uważcie, że i mnie o szczęście chodzi, że i mnie Opatrzność niepozwała być inaczej szczęśliwym, jak tylko przez Ojczyznę, jak tylko w Ojczyźnie. Bez wątpienia mam widoki osobiste: niepowiem żebym niezawdychał czasem do wygody i lubości domowego pożycia, żebym się niezasepił w duchu, niepoczeriał w myślach od niepewności jutra; żebym obok tego nie marzył o roskoszach sławy, o przyjemnościach znaczenia i wzięcia u spółrodaków. Chciałbym uczuć raz przecie, że jestem wolnym, wielkim, szczęśliwym, wolnością, wielkością i szczęściem Ojczyzny; z dumą wolnego Polaka spojrzeć w oczy światu, i z wieńcem, z rąk Narodu

otrzymanym, przejść do wieczności. — Te są widoki, które mam w zachowku serdecznym; inne, jeżeli się nadarzą, przelatują, mijają jak sny piękne albo brzydkie: nienazywam ich mojemu, ani się odważam chcieć ich urzeczywistnienia. Gdy przeto wołam o jedność, o ład, o rząd, o miłość — wołam tą osobistością powodowany, która zda mi się nietylko za nienaganą, ale za potrzebną uważać się może i powinna. Nie pytajcie tedy, azali szczerze lub obłudnie mówię, ale przymierzcie słowa moje do prawdy: jeżeli z prawdą trzymają miarę, sprawcie aby nie były próżnemi. Bo gdzie słowa prawdy są jako blaszki nieważne, tam fałsz zaważa, rozpościera się nienawiść, Antychryst czesć odbiera, rozwiązują się społeczeństwa, umierają Narody.

Demokraci polscy! myśl wasza z pewnej odległości piękna, brzydka się pokazała kto ją z bliska ujrzał; z daleka wydawała się jako miłość, z bliska była to szczerza nienawiść; z daleka idealność tęczobarwna, z bliska rzeczywistość krwawa. Kto ją widział, wołał niewierzyć własnym oczom; kto przeczuwał jej skutki, wołał przeczyć własne zniechęcić, nazwać je omyślnym, a jeżeli was Polaków, spółtulaaczy posiadzi o zgubne dla Polski dążności. Stałicie się zuchwałymi względnością spółbraci waszych, ich dobrocią stałicie się szkodliwymi. Zaochoceni poklaskiem nowosć lubiącej młodzieży, i poparciem mniemanych albo nierozsądnych patryotów, rzuciliście rękawicę szlachcie, ojcom albo braciom klaszczących, wtenczas właśnie, kiedy szlacheckie rany jeszcze się dymiały, kiedy jeszcze całe piekło kłeski wśród nich wrażało, kiedy ich Mikołaj po ostrogach, turmach i twierdzeniach na tortury śledztwa ciągał, albo po Sybirach, Kaukazach i posieleniach rozganiał, i przez swe czynowniki do ostatniej sztuki kruszczy z ich Kieszeń wyławał; kiedy Prusak brał postanowienie doręczyć Polskę z wielkopolskich dzielnic wypędzić, za pomocą pomnożenia osad niemieckich, i procesów, których kosztą równały się wyrótkowi torby jeżeli nie śmierci; kiedy Austryak, ten pajak tarentylski pomiędzy narodami, rozwiślał nad Galicyą biókratyczne sieci, w których tylu patryotów uwieźło albo się w protokółach zgubiło; kiedy reszty bohaterkie, po większej części szlacheckie, wołały raczej po cudzych rozsytać się ziemiach i pójść, jak rzekł Wieszcz Sybilli, *w pomiotła, knechty i postugacze*: niż pod Moskałem i Niemcem panować w Polsce; niż przestać gorąc *ogniem z nieba tchnionym*; niż stracić nadzieję w ponowienie oziędną rozprawę; niż oddzielić się w swém jestestwie od jestestwa narodowego polskiego. — Tę wybrałicie porę, ażeby rzucić szlachcie rękawicę i zawiesić nóż nad jej głową, nakształt Damoklesowego miecza. Myśmy rękawicę podjęli i walczyli z wami jak się walczy z bratem szalonym. Walczyliśmy z cierpliwością, nawet z wyrozumiałością. Oświadczyliśmy gotowość podania ręki, chęć porozumienia się; krzyknęliście: *przepaść pomiędzy nami i morze krwi!* — Ostrzegaliśmy, że się stajecie narzędziami wrogów; odpowiedzieliście *nie demagogiemy*, i dopełnialiście miary obelg, potwarzy i pogroźek. Stało się! nóż spadł — przepaść się otworzyła — i krew się polała. — Nieudało się! powiadacie. Cóż się udać miało? Powstanie, odbudowanie Polski za sprawą Towarzystwa waszego, na mocy programu waszego? Co w tém Towarzystwie, co w tym programie było? Rewolucya społeczna i taran. Cóż się udać miało? Zniszczenie szlachty i wywieszanie Trzeciomaistów? Nie, to niemogło się udać — bo jest Opatrzność, bo jest przyszłość Polski, bo są jeszcze Polacy. — Potępienie wam się dostało. Próbowaliście na nas zwalić winę; i to się wam nieudało. Powiadacie, że już nie gniew ale żal do nas macie; żal? dla tego chyba, że niepomogliśmy ostrzyć noże na szlachtę, kręcić postronki na własne szyje? żeście nam przeszkodzili w dojrzaniu do czynu, w zamiesieniu hasła do powstania? — Co o was mniemac? Rozpatrzenie się w sobie, i zadrzyście przed samymi sobą; nam zostawicie resztę: my potrafimy być wyższymi nad wszystkie dotkliwosci osobiste. Dość nam spojrzeć na Ojczyznę, której ogniem z nieba tchnionym nieprzestaliśmy gorąc, ażeby jeszcze w was widzieć braci naszych. Tak jest, chcemy jeszcze widzieć w was braci naszych; jesteśmy gotowi rękę wam podać, i przyjąć spółnictwo winy dla spółnictwa pokuty i oczyszczenia się. — Niech będzie rozłożona wina na wszystkie głowy i na wszystkie serca, jakby była zasługa i szczęście jednych zasługa i szczęściem wszystkich. Miejmy tę odpowiedzialność, co jest doskonałą związką społeczeństwa: *jeden za wszystkich, wszyscy za jednego.*

Kaplan, w kazaniu o miłości, przez Ojczyznę kazał nam rozumieć wszystko, co w niej jest dobrego i złego, i taką Ojczyznę kochać. Zacznie i wysoko-rozumnie X. Godlewski powiedział. Nieinaczej! potrzeba bezwarunkowej miłości Ojczyzny, powinna być bezwarunkowa właśnie dla tego, ażeby w dążnościach i usiłowaniach naszych już nie *ja, ty, on, my, wy, oni*; ale samo tylko *my* nad całą powierzchnią Polski zapanało, w kształcie słońca się rozpostarło.

Pójdźcie tedy i czynicie spółem z nami, abysmy uprawili rolę miłości, na której tylko jednej skuteczne i zbawienne rady porastać i dojrzewać mogą.

Ta jest rada moja, którą po rozpatrzeniu gruntu dać przedsięwzięciem, i którą śmiało oto daję. Inne rady znajdują się na roli miłości.

Niech zapiekniecie czas ów, któryby się nazwał dniem serca, dniem miłości, dniem pojednania. Sprawmy radość niebu, pokrzepmy swą nadzieję, a dodajmy mocy Krajowi do przeniesienia, dałby Bóg, ostatniej już kłeski.

Niema zwycięstwa bez jedności, jedności bez rozumu, rozumu bez miłości; niech więc zapali się miłość między nami! Niech zorza północna miłości zaigra na niebie serc naszych! Niech się pocznie dzieło tworzenia! Do miłości Bracia! ta wspomozona wiara i nadzieja powoła do broni!

Prezydujący Dyrektor Główny zamknął posiedzenie następująco odezwa:

Nie ustajace, jak widziacie Panowie, są wołania nasze, do jedności. Jedną jest Polska, Ojczyzna nasza, jeden jest naród; — Emigracya, ta czynna dziś służba Ojczyzny, ten odłam narodu na przedniej poczcie postawiony, jedną być powinna. O ile nas jest, czyniemy wszystko, co by mogło tę pożądaną w tułactwie stworzyć jedność, i utworzyć z nas, pomimo różności zdań, mniemań i przekonań, jeden zastęp, jeden porządny hufiec.

Jeśliśmy dotąd, na placu teorii i myśli, niepotrafilibyśmy utworzyć pożądaną jedności; to może łatwiej nam to przyjdzie, na drodze wspólnego czynu; jednego, wspólnie położonego *faktum*, w które powinniśmy wszyscy razem połączyć. Będzie to już początek, tój, przez wszystkich mniemam, zarówno pożądaną jedności; będzie to, wyraźny dowód, powszechny w tój mierze szczerosci.

Przybywa ciągle do tułaczego naszego grona, młodzież z Kraju, uchodząca przed sroga karą, która ją, za jej wierne dla Polski uczucia, za jej pochoptność do czynu, ściga; młodzież ta, czysty kwiat polskiej krwi, ma wszelkie prawo do naszej bratniej troskliwości i opieki, której, gdyby pozbawiona być miała, trudne nader czekałyby ją próby; a co ważniejsza jeszcze, wielu z niej, pozbawionymiby byli usposobienia się, do dalszych posług Ojczyźnie.

Młodzież ta, przychodzi tu, w nierównie niekorzystniejszych dla niej warunkach, niżli te, jakie towarzyszyły naszemu przybyciu. Młodzież ta, oderwana od nauk, już i tak skąpo udzielanych w nieszczęsnym kraju naszym, nie przynosi nic z sobą; co by jej jakieś pewne oparcie, na obcej ziemi zapewniało; z trudnością jej nawet przychodzi otrzymanie subsydjów rządowych, bo wróg i tu jeszcze, ścigać ją nie przestaje.

Jakkolwiek tułactwo nasze, dalekie jest od zamożności i wielu między nami, wiekiem i ranami obciążeni, własnemu zadość uczynić nie mogą utrzymaniu, wszakże, tyle jest miłości i szlachetnych uczuć w sercu polskiem, że nie waham się w imieniu Towarzystwa Trzeciego Maja, któremu przewodniczyć mam zaszczyt, utworzyć przy dniu dzisiejszym, ogólną w całej Emigracyi, składkę; stale, miesięcznie lub inaczej, wedle dogodności datkujących, utrzymywać się mającą; składkę, przeznaczoną, na utworzenie wedle emigrantskiej możności, instytutu; gdzieby, przybywająca z kraju młodzież, znajdując mogła na wstępie, tyle potrzebny jej pomocy, a oraz środki przysposobienia się do najpotrzebniejszego dziś dla Polski, zawodu, w którym, zastępując luki przez śmierć i wiek, codziennie sprawiane, mogłaby przechować jako-tako, gotowe narodowych zastępów, kadry.

Już podobny zakład istnieje między nami; utworzony i utrzymywany staraniem i zachodem Xięcia; wiele względów łatwych do ocenienia, niedozwala zakładowi rzeczonożemu rozszerzyć, tak, aby odpowiedział potrzebie, w miarę przybywającej młodzieży. Z resztą, sądzę, godnym jest Emigracyi, aby ona swym wdowim groszem, a swém czułem, na potrzeby Ojczyzny sercem, sama przez się poświęca początek instytucyi, która, dzieło wszystkich na tułactwie Polaków, znajdzie, niewątpliwie o tém, zewsząd możniejsze pomoce i zasiłki. Z méj strony, nim myślę związku Trzeciego Maja publicznie ogłosić przedsięwzięciem, zapewnięm się, że, skoro tylko początek proponowanego tu instytutu, utworzyć potrafimy, Xiążę Czartoryski, udzieli mu opieki, jaką tylko mu możność dozwoli.

Pewny przeto, że dobra chęć Tułactwa, jakkolwiek wdowim parta groszem, niespełnie bezskutecznie, a przynosząc Ojczyźnie rzetelną przysługę, doda jednę więcej ważną zasługę Emigracyi, tem ważniejszą i miłszą Ojczyźnie, że ona zarazem będzie niejako zadatkami, żywym dowodem, że Tułactwo nasze, łączy się w jedną wspólną usłudze, dla Ojczyzny.

Do ogólnych tak przeważnych powodów, przychodzą jeszcze pobudki miłości braterskiej, koleżeńkiej, a do pewnego punktu, obowiązku, już nietylko dla Ojczyzny, ale dla wielu, że tak powiem, osobistego. Wielu z nas, w początkach naszego przybycia, przyspasabiając się do różnych zawodów, a mianowicie: lekarskiego, inżynierskiego, i. t. d. odbierali pomoc od *Towarzystwa pomocy naukowej*. — które przy wyższej w początkach sympatji cudzoziemców, większe posiadając zasoby, było w stanie je udzielać; dziś Towarzystwa tego zasoby się wyczerpały — czyliż więc nie byłoby szcześnie, aby Ci, co przez nabyte usposobienie, w czém znaleźli byli pomoc w ogólnej dla Polski sympatyi, — przyszli do pewnego mienia, a przynajmniej do dostatecznego utrzymania — żeby ci mówię, pewną dziś ofiarą, wywdzięczyli się tój samej Ojczyźnie, która ich swém dobrem, w czasie, wsparła była imieniem.

Jest tyle, wiem o tém, między nami popędu do pięknych czynów, że tylko nawiasem wspominam to, co uczuć indywidualnych dotykać może; głównie zaś, propozycję moją Emigracyi, opieram na obowiązku dla Ojczyzny, której ludzie usposobieni są potrzebni! na tém, że to

est środek położenia téj jedności, w czynie, o którą wszyscy wołamy, że to jest najpiękniejszy, i najdogodniejszy sposób uczczenia rocznicy powstania narodu; i dla tego, Instytut nasz, jeśli dojdzie za wazszem poparciem, nazwiemy: *Instytutem Podchorążych*.

Jesteśmy wszyscy ludźmi Listopadowego powstania — szkoła Podchorążych jest jego najpiękniejszym wyrazem — niechże dzieło nasze, oznacza ta droga nam wszystkim nazwa « *Podchorążych*. »

Do przyjmowania składek będą dziennikami ogłoszone osoby, które zarazem będą składać dozór Instytutu. Temczasowo obecnie tu, szanowny nasz rodak P. Boczkowski upoważniony jest do przyjęcia, coby łaskawie tu zebranych rodaków, jednorazowo ofiarować się podobało.

Kronika.

Krakow. — Sprawcy zabójstwa Zajączkowskiego pomimo najściślejszych poszukiwań dotąd nie zostali wykryci. — Niejaki P. Pogliesse, rodem z Morawii gorliwy stronnik Austrii mianowany został Prezesem Komisji śledczej na miejsce Zajączkowskiego. — Rozgłoszone tu są pomiędzy ludem różne pogłoski a szczególnie, że ciało Zajączkowskiego ma być wyjęte z grobu i zawieszane na szubienicy. Trwożliwy Rząd austriacki, okazuje się, że daje temu wiare, albowiem władze przy grobie Zajączkowskiego postawiły straż wojskową.

Rozeszła się także wieść że w okręgu Krakowskim miano zabić jeszcze jednego szpiega. Z tych powodów urzędnicy policyjni i kryminalni, na których czapka gore, wieczorami niepokazują się jak tylko w asystencji żołnierzy lub policjantów.

Wieden. — W *Gazecie Augsburskiej* czytamy co następuje:

« Wiadomo że już oddawna rozkaz cesarski zabraniał w monarchji Austriackiej dzienników Rzymskich i Toskańskich, na dniu 7 miesiąca Listopada wyszło jeszcze postanowienie zakazujące wszelkich hymnów włoskich politycznych i wszelkich na ten temat osnutych muzykalnych kompozycji, nawet mających na celu pochwałę Ojca Sgo Piusa IX. — Żaden xięgarz, żaden kupiec pod ciężką karą pieniężną i więzienia, nie może mieć w sklepie włoskich płodów muzycznych, rycin, biustów, i t. d., które tylko w czem kolwiek mają cechę patriotyczną lub przypominają narodowość Włochów. »

— Czytamy w *Dzienniku Constitutionnel*:

Piszą z Magdeburga 1go Grudnia. « Zupelne wcielenie Królestwa Polskiego do Państwa rossyjskiego ma nastąpić podług decyzji Cara od 1go Stycznia. Od kilku dni główne targi w Prusach jako to: Magdeburg, Wrocław, Szczecin i Gdańsk przepełnione są kupcami polskimi którzy zakupeją ogromną masę towarów aby je wprowadzić do Polski przed epoką wcielenia, ponieważ od téj epoki wejdą w wykonanie nowe prawa dotyczące cła od towarów wchodowych, które ma być daleko większe od tego jakie dotychczas istniało na granicach Królestwa polskiego, a nadewszystko że ma być zupełny zakaz wielu produktów które dotąd bez opłat do Polski wchodziły. »

Węgry. — Dnia 27 Listopada w Sejmie węgierskim opozycja odniosła tryumf. — Adress podany przez P. Koszuth naczelnika partji opozycyjnej przyjęty został większością czterech głosów. Wypadek ten najwyższą radością przejął serca wszystkich patriotów Węgierskich. W chwili gdy usłyszano rezultat z wotowania, Deputowani i publiczność tak byli wzruszeni że nie można było kontynuować sessji i ta odroczonej została na dzień jutrzejszy.

Petersbourg. — Car wydał w zeszłym miesiącu ukaz zaciągnięcia pożyczki na budowanie dróg żelaznych w ilości 14stu milionów rubli srebrnych. — Ręczona pożyczka jak czytamy w Dziennikach Niemieckich już ugodzona została z bankierami Berlińskimi. — Dziwna sprzeczność z ogłaszaną obfitością brzęczącej monety w skarbie Carskim.

— Najpóźniejsze wiadomości z Dzienników *Berlińskich* donoszą, że w skutek rozkazu najwyższej władzy Cesarstwa Austriackiego 21 listopada, z powodu niepokoju w Krakowie, naznaczony sąd wojenny w Okręgu téj dawniej Rzeczypospolitej.

— Otrzymałmy już wiadomości z wielu Zakładów jako też i z Londynu, że Rodacy nasi wszędzie uczcili pamiątkę rocznicy Powstania Listopadowego obchodem, który poczynał się od wysłuchania Mszy Ś. i zanieśienia gorącej modlitwy aby Bóg wszechmocny udzielił narodowi Polskiemu wytrwałości i mężstwa, natchnął serca duchem miłości i zgody. — W wielu miejscach Polacy różnych opinji politycznych wszyscy razem znajdowali się na posiedzeniach które odbyły się z wielką przywitością. — W następnym numerze naszego Dziennika nieomieszkamy dać szczegółową relacją o rzeczonych obchodach.

Dajemy tu wykaz wydatków Towarzystwa Dobroczyńności Dam Polskich w roku bieżącym 1847, który nadesłany nam został przez Sekretarza rzeczonego Towarzystwa dla publicznego ogłoszenia.

WYKAZ KATEGORYCZNY WYDATKÓW TOWARZYSTWA DOBRO-CZYNNOŚCI DAM POLSKICH, ASSYGNOWANYCH NA SESSYACH OD DNIA 10. KWIECZNIA, DO DNIA 6. LISTOPADA 1847. R.

| | KWIECIEŃ | | MAJ | | CZERWIEC | | LIPIEC | | SIERPIEŃ | | PAŹDZIERNIK | | LISTOPAD | |
|--|-------------|-----------|-------------|-----------|-------------|-----------|-------------|-----------|-------------|-----------|-------------|-----------|-------------|-----------|
| | Fr. | C. | Fr. | C. | Fr. | C. | Fr. | C. | Fr. | C. | Fr. | C. | Fr. | C. |
| Pomoc kwartalna 100 dzieciom | 1500 | — | — | — | — | — | 1500 | — | — | — | 1500 | — | — | — |
| Dzieciom pomoc nadzwyczajna | 65 | — | 75 | 20 | 20 | — | — | — | 90 | — | 130 | — | — | — |
| Chorym i kalekom na kuracya | 1155 | 50 | 794 | 20 | 1002 | 30 | 640 | — | 1350 | — | 1145 | — | 456 | — |
| Podróże konieczne | 270 | — | 141 | — | 239 | 50 | 222 | — | 439 | — | 453 | 50 | 203 | — |
| Zywność | 814 | 9 | 723 | 59 | 579 | 25 | 510 | 30 | 782 | 24 | 1007 | 60 | 704 | 92 |
| Odzienie, bielizna i obuwie | 57 | 50 | 32 | 30 | 135 | — | 138 | — | 130 | — | 307 | 50 | 85 | — |
| Lekarstwa | 411 | 30 | 281 | — | 353 | — | 369 | — | 291 | — | 523 | — | 184 | — |
| Kapiele dla chorych i opał | 115 | 70 | — | — | 155 | 95 | 10 | — | 171 | — | 136 | 10 | — | — |
| Mieszkanie, sprzęty i opał | 472 | 90 | 193 | — | 215 | 20 | 577 | 50 | 366 | — | 475 | 90 | 119 | — |
| Ułatwienie zarobku. Przepisywanie dla wydziału historycznego | 150 | — | 20 | — | 35 | — | 20 | — | — | — | 71 | 50 | — | — |
| Pogrzeby | 220 | — | 80 | — | 124 | 50 | 120 | — | 158 | — | 207 | 50 | 50 | — |
| Zaległe wydatki wentu i balu | — | — | 15 | — | 289 | 30 | 40 | — | 45 | — | — | — | — | — |
| Koszta poczty, druków, posełek i bióra | 404 | — | 78 | 90 | 103 | 60 | 109 | 15 | 147 | 20 | 130 | 75 | 153 | 95 |
| Summa ogólna | 5635 | 99 | 2434 | 19 | 3252 | 60 | 4255 | 95 | 3969 | 44 | 6207 | 35 | 1955 | 87 |

Summa ogólna fr. 27,711 cent. 39.

| ROK 1847 | WYDANO NA MIESZKAJ. W PARYŻU. | NA MIESZKAJĄCYCH NA PROW. | NA PRZECHODZĄCYCH. | LICZBA OSÓB WSPART. |
|---------------------|-------------------------------|---------------------------|--------------------|---------------------|
| w KWIECNIU | fr. 3,658 c. 49 | fr. 1,627 c. 50 | fr. 350 c. — | — 185 — |
| w MAJU | — 1,815 — 19 | — 430 — | — 189 — | — 158 — |
| w CZERWCU | — 2,408 — 20 | — 493 — | — 351 — 40 | — 152 — |
| w LIPCU | — 2,578 — 45 | — 1,415 — 50 | — 262 — | — 154 — |
| w SIERPNIU | — 2,769 — 4 | — 737 — 20 | — 463 — 20 | — 190 — |
| w PAŹDZIERNIKU | — 4,099 — 00 | — 389 — | — 273 — | — 226 — |
| w LISTOPADZIE | — 1,293 — 87 | — 389 — | — 273 — | — 125 — |
| Summa ogólna | fr. 27,711 | cent. 39. | | |

Summa ogólna fr. 27,711 cent. 39.

Administracja Trzeciego Maja, uprasza Szanownych Rodaków na których jest zaległy Abonament za rok bieżący, aby takowy pospieszyli nadesłać przed 1. Stycznia, jeśli nie życzą mieć przerwy w odbieraniu Dziennika. — Pragnąc zaś ułatwić wszelkie trudności przesyłki, Administracja ułożyła się z Messagerie Lafitte i Caillard, aby jej bióra i Korrespondenci po całej Francji, przyjmowali prenumeratę na nasz Dziennik bez żadnego kosztu dla abonujących. —

Oraz Administracja Trzeciego Maja przypomina Szanownym Rodakom, aby w bieżącym miesiącu pospieszyli odnowić abonament na rok nadchodzący 1848, bo inaczej Dziennika nie otrzymają, a wszelkie zgłoszenia się adressowane czy to do Dyrekcji Głównej Trzeciego Maja lub Redakcji, bez złożenia należności w Messagerie Lafitte, albo dołączenia mandatu pocztowego lub handlowego, zostaną bez skutku i odpowiedzi.

Wydawca odpowiedzialny: JANUSZ WORONICZ.